CENA 10 GR.

C.O.P.

PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1 — 10 — 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I | Sandomierz, 23 maja 1938 roku | Nr. 2

Najdostojniejszy Gość Sandomierza



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI

Wyjeżdżając z Centralnego Okręgu Przemysłowego Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w wagonie specjalnego wysłannika Polskiej Ajencji Telegraficznej i wypowiedział wobec niego słowa, które poniżej podajemy tak, jak je ogłoszono Polsce i światu:

„W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już „pełną parą" w Okręgu Centralnym. Odbyłem szereg rozmów zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resortów, planujących te poczynania. Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykły wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola. Obok inicjatywy państwowej, coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie. Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają tu władze wojskowe. Ich naprawdę mądre i obywatelskie stanowisko doprowadziło do tego, że obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólnopaństwowym. To, co widzimy w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły narodu polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.

Wyrażam więc moje pełne uznanie wszystkim tak licznym dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współwytwórcom utrwalenia potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w C. O. P."

Wielki dzień Sandomierza

W objeździe po Centralnym Okręgu Przemysłowym, przez Rzeszów i Stalową Wolę, zawitał Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Sandomierza.

Miasto udekorowane, nastrój uroczysty, Sandomierz cały wyległ na ulice.

Przed Katedrą kompania honorowa wojska, wojewoda Dziadosz i władze miejscowe oczekują przybycia Włodarza Państwa.

O godz. 9,15 wspaniała limuzyna z godłem państwowym zajeżdża na plac Katedralny. Za nią szereg aut — dygnitarze cywilni i wojskowi. Pan w-premier Kwiatkowski, gen. Kasprzycki, min. Roman, min. Poniatowski.

Orkiestra gra hymn narodowy, Pan Prezydent przechodzi przed frontem prężącej się w pełnym rynsztunku kompanii. Dziesiątki reporterskich obiektywów uwieczniają ten wspaniały moment. Do bram świątyni ciągną się szpalery młodzieży. Harcerki w mundurkach, barwne stroje ludowe Mokoszyna.

Biskup Sandomierski ks. Lorek wita Głowę Państwa. Uroczysta cisza, trzaskają tylko migawki aparatów. Ks. biskup celebruje nabożeństwo.

A potem Pan Prezydent z całą świtą odjeżdża na teren robót regulacyjnych w dorzeczu Koprzywianki. Objaśnień udziela min. Poniatowski, który zna to wszystko jeszcze z czasów wielkiej wycieczki dziennikarskiej, którą wice-premier Kwiatkowski prowadził jesienią ub. roku do Sandomierza.

Zwiedzanie nie trwa długo. Tereny robót jak na dłoni. Wysokie wały, żelbetowe mosty, precyzyjna regulacja Koprzywianki, Życianki, Samborki.

Wspaniałe limuzyny wracają do miasta. Pan Prezydent zwiedza Muzeum Diecezjalne w starym, bardzo starym domu Długosza. A potem do Katedry. Niedawno odkryte freski z czasów Jagiełły. Biskup Lorek oprowadza, objaśnia.

Motory zawarczały, Pan Prezydent udaje się przd Ratusz. Na Rynku olbrzymi czworobok młodzieży i organizacji. Dokoła zwarte morze głów. Tłumy zalały Rynek.

Przed słynnym Ratuszem burmistrz Musielski wita Najwyższego Dostojnika Państwa chlebem i solą, krótkie przemówienie; jasno i wyraźnie: Sandomierz nie zawaha się przed największym wysiłkiem, przed największą ofiarą we spólnej pracy nad budową potężnego dzieła, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dziewczynka wręcza wiązankę kwiatów... wczesnych, wiosennych, Pan Prezydent uśmiecha się...

Kilkanaście minut odpoczynku w dolnej sali ratusza, zwanej salą Leszka Czarnego. Rozmowy o Sandomierzu, przyszłym Centralnym Okręgu. Na zewnątrz tłumy falują, aparaty fotograficzne wciąż są w ruchu.

Pan Prezydent opuszcza Ratusz. Głowy odkrywają się. Orkiestra żegna Pana Prezydenta—znów płyną dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła". Ks. biskup Lorek zaproszony do auta Pana Prezydenta wyrusza wraz z Dostojnym Gościem limuzyną z Białym Orłem w drogę do Stalowej Woli. Usta tysięcznych tłumów zalały rynek burzą okrzyków. Ręce mdleją od oklasków.

Godz. 12,30.

Pamiętny na zawsze Wielki Dzień Sandomierza.

Sandomierz i Sandomierskie jako teren turystyczny

Dużo się ostatnimi czasy pisało w prasie o Sandomierzu. Polskie Radio nadało też kilka reportaży. Dotąd jednak zainteresowanie Sandomierzem obracało się w granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego, bardzo niewiele natomiast poświęcono uwagi jego walorom turystycznym.

Tymczasem Sandomierz walory te ma nieprzeciętne i dla turysty przedstawia niewyczerpane źródło zainteresowań.

Pięknie położony na wysokim wzgórzu nad lśniącą wstęgą Wisły, obramiony i przetkany zielenią, kryje w sobie bogate zabytki architektury minionych wieków, od przepięknego ceglanego romańskiego kościoła św. Jakuba z pierwszych lat XIII stulecia, poprzez strzelisty ostrołuk katedry do przewspaniałych koronek barocca, attyk ratusza i Bramy Opatowskiej.

Zamek królewski, sześć kościołów, wielki gmach byłego jezuickiego Collegium Gostomianum i liczne mniejsze budynki XVI i XVII wieku uzupełniają te zabytki w ten sposób, iż na każdej ulicy tego starożytnego miasta znajdzie turysta na czym wzrok zatrzymać.

W cieniu pachnących świętojakubskich lip-olbrzymów miło posłuchać licznych a pięknych legend, w które spowitą jest przeszłość Sandomierza i niemal każdy jego zakątek. Cóż — wieki przeszły nad Sandomierzem, a każdy zostawił tu coś po sobie: to smutku wspomnienie, to radości i chwały pamiątki. Nie zliczysz tych wieków, bo dzieje Sandomierza giną w ich pomroce.

Piękno Sandomierza podnosi bogaty krajobraz lössowy.

W samym mieście Wąwóz Królowej Jadwigi — to najromantyczniejszy zakątek, zwłaszcza, gdy w maju i czerwcu białym kwieciem okryje się porosła na jego zboczach wiśnia karłowata—jedna z osobliwości sandomierskiej flory.

Tuż pod miastem stromo ku Wiśle opada wyżyna, odkrywając najstarsze formacje geologiczne naszego planety—łupki kambryjskie, które tworzą tu oryginalną rzeźbę stoków, na których drobne osypiska dały nazwę tej miejscowości Gór Pieprzowych, w skróceniu Pieprzówek.

Rozległy i piękny stąd widok na dolinę w widłach Sanu—dawną puszczę Sandomierską i na siniejące na horyzoncie kredowe wzgórze Lubelszczyzny —dzisiejszy C. O. P.

Jary Gór Pieprzowych — to również romantyczne zakątki, okryte białym kwieciem tarniny czy różowym głogiem. Wreszcie jesienią bieleją Pieprzówki kitami ostnicy, rzadkiej rośliny stepowej, którą ziemia sandomierska z dawnych epok przechowała.

Po przeciwnej stronie Sandomierza na południowy zachód wznosi się ponad lasem kwitnących sadów „Salve Regina”—kopiec spowity w piękną legendę z czasów najazdu tatarskiego — niegdyś święta góra, na której zbierali się pogańscy nasi pradziadowie, by zanieść modły i złożyć ofiary swym licznym bogom.

Rozkoszne wody Wisły, cieniste sady z masą owocòw wabią do siebie zmęczonego zwiedzaniem turystę.

Sandomierz ma wszystko, co turyście jest potrzebne: stacja kolejowa łączy go z całą Polską, drogi bite z Warszawą, Lwowem, Krakowem i Kielcami; Wisłą kursują w lecie parostatki z Warszawy przez najpiękniejsze nadwiślańskie okolice Puław i Kazimierza, a miłośnicy drogi powietrznej znajdą w Sandomierzu wygodne lądowisko LOPP.

Kulturalnie urządzony Dom Wycieczkowy Towarzystwa Krajoznawczego da wygodne, zaciszne pomieszczenie w ośmiu schludnych pokoikach. Znajdzie się tu i pomieszczenie na samochody.

Prastara ziemia sandomierska przemawia do nas swą historią, pięknem i rozmaitością krajobrazu oraz zabytkami sztuki.

W usianą licznymi przedhistorycznymi cmentarzyskami ziemię tę wsiąkło niemało krwi dziadów i ojców naszych w jej obronie. Na pobojowisku pod Zawichostem w zaciętej walce z rusinami ginie Roman, książe halicki. Pod Sandomierzem, Turskiem i Goźlicami zmagają się się dziadowie nasi z hordą tatarską. Pod Połańcem Tadeusz Kościuszko stacza niewielką potyczkę i wydaje swój słynny uniwersał; obok kościoła św. Pawła w roku 1809 grzmi reduta Weyssenhoffa, pod Dwikozami i Jurkowicami bratnie mogiły kryją kości szaleńców 1863 roku. Wreszcie pod Konarami, Beradzem i Kozinkiem Komendant Piłsudski stacza słynny bój zwany „Bitwą pod Konarami”. I wiele, wiele faktów historycznych związanych jest z ziemią sandomierską.

Zabytki ziemi sandomierskiej w przeważającej części nie dadzą się rozłączyć od jej krajobrazu. Wśród licznych jezior i jeziorek oraz gaików Powiśla tu i ówdzie wystrzeli wieżyca starego kościółka wiejskiego lub w modrej toni odbije się stary dworek otulony stuletnimi konarami nadwiślańskiej topoli.

Na wyżynnej części sandomierszczyzny łany zbóż zapadają w głębokie wąwozy tworząc zupełnie swoisty widok. Na odosobnionych wzgórzach, pokrytych zielenią krzewów, dumnie sterczą szczątki murów zamczysk obronnych i resztki magnackich pałaców. Obok nich nierzadko spotkamy skromny dworek z XVII wieku lub starszy jeszcze modrzewiowy lamus.

Architektura kościołów powiatu sandomierskiego zaczyna się malutkimi modrzewiowymi kościołkami, całkowicie skrytymi za wiekowymi drzewami, a kończy pretensjonalnym, aczkolwiek nie pozbawionym smaku kościołem w Klimontowie, który pobudował Jerzy Ossolińskich na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie.

Osobny rozdział trzeba poświęcić jarom sandomierskim.

Spływające przez lat tysiące wody pożłobiły lössy sandomierskie, tworząc liczne wąwozy o najbardziej fantastycznych kształtach, licznych rozgałęzieniach i mniej lub więcej stromych ścianach. Jedne z nich są zadrzewione, inne porosłe niskimi krzewami, inne znów o zupełnie pionowych ścianach pozbawione roślinności, jeno z ich szczytów zwisają pęki wiśni karłowatej, bielejącej kwiatami na wiosnę i czerwienią owoców w jesieni. Niezliczone tematy dla malarza i fotografa, a przy tym tak urocze zakątki, że aż chwytają za serce.

Piękna jest ziemia sandomierska w całej swojej krasie. Zdoła ona zainteresować każdego. I przeciętnego turystę, który szuka tu po pracy w wielkim mieście bezpośredniego zetknięcia z naturą i wypoczynku na jej łonie, i artystę poszukującego tematu do obrazu, i historyka sztuki, prehistoryka i przyrodnika.

Zbliża się pora urlopów i wycieczek.

Niejeden zastanawia się dokąd jechać, gdzie spędzić parę wolnych dni.

Ziemia sandomierska, zanim ją skryją dymy przyszłego Ośrodka Przemysłowego, zaprasza turystów całej Polski, aby ją mogli podziwiać w jej całej pierwotnej krasie.

J. P.

Czego się C.O.P. spodziewa po Poznańskiem i Pomorzu?

Coraz szerzej rozwijający się ruch ku unarodowieniu handlu na terenie Sandomierszczyzny na jednym ze swych ostatnich walnych zebrań powziął uchwałę, domagającą się całkowitego usunięcia żywiołów obcych z terytorium C. O. P. Uchwała ta świadczy, że miejscowe społeczeństwo zdaje sobie sprawę z nielogiczności dotychczasowego stanu rzeczy i że gotowe jest poprzeć wszelkie poczynania, zmierzające do usunięcia tego stanu. Samo przecież nie potrafi przeprowadzić w szybszym tempie tej sprawy, spogląda tedy ku Wielkopolsce i Pomorzu, spodziewając się od nich pomocy.

Pomoc ta powinna przyjść i musi przyjść. Pójść musi w dwóch kierunkach: dostarczenia ludzi, którzy by prowadzili ruch, byli nauczycielami—i dostarczenia kapitału.

Zasoby pieniężne mieszczaństwa wielkopolskiego mogą zdobyć bardzo dobry teren dla swej działalności już nie tylko przez zakładanie pojedyńczych sklepów, należących do jednostek, lecz—i to jest szczególnie ważne—przez tworzenie hurtowni, których tu zupełnie brak. Jest wprawdzie i działa na terenie C. O. P. kapitał spółdzielczy, powinno się od niego wymagać właśnie zakładania hurtowni, pośrednictwa pomiędzy wytwórcą towaru a sklepem, jednakowoż kapitał ten poszedł często na całkiem błędne drogi i w niektórych wypadkach zupełnie egzaminu nie zdał, zdarzały się bowiem wypadki, że kapitał ten potrafił się zdobyć na zwalczanie placówek polskich i to zwalczanie skuteczne. Tu zwyciężyła doktryna nad rozumem Spółdzielczość ta ograniczała się do zakładania jedynie sklepików, a o objęciu hurtu przez siebie wcale nie pomyślała. Mało uświadomione społeczeństwo nie mogło przeciwstawić się tym posunięciom doktrynerów, a jeśli nawet i były próby oporu, łamano je obiadami wyborczymi, na których kapusta i kiełbasa odgrywały rolę argumentów przemożnych... Nie mógł zdać egzaminu taki kapitał i nie zdał...

Inny znów kapitał spółdzielczy, pomimo że powinien by prowadzić tylko operacje handlowe, poszedł albo na gromadzenie oszczędności, próbując w tej dziedzinie zastąpić banki i spółdzielnie oszczędnościowe, albo też rzucił się na kupno nieruchomości... I ten i tamten również egzaminu nie zdały i nie zdadzą: hurtowni od nich nie ma się co spodziewać.

Nie wszystkie kapitały spółdzielcze tak robiły, były chlubne wyjątki, wzorujące się na metodach prac kapitału spółdzielczego wielkopolskiego, przecież one są przeważnie za słabe, żeby mogły zdobyć się na większy wysiłek pieniężny.

W dziedzinie handlu nieobcego tereny C. O. P. to ziemia jeszcze całkowicie dziewicza, a Poznańskie, Pomorze i Śląsk mają możność zdobycia tych terenów. I powinny przyjść i dać hurtownie, sklepy i szkołę praktyczną, gdyż na razie z braku szkół handlowych na miejscu jedynym sposobem szkolenia pracowników musi być metoda praktykowania...

To samo co o handlu, da się powiedzieć i o rzemiośle. Cały teren C. O. P. prawie w każdej dziedzinie rękodzielnictwa jest do zdobycia.

Jedną przecież należy dać przestrogę: w miasteczkach i miastach C. O. P. polskie są tylko ulice, a domy są obce. Przybyszowi będzie trudno zdobyć mieszkanie i sklep. To jest zupełnie zrozumiałe i przy dzisiejszej naszej rzeczywistości inaczej nie może być. Dlatego też, zdaniem podpisanego, powinno się na terenie C. O. P. stworzyć organizację miejscową, która by podjęła się informowania o potrzebach danej okolicy i ułatwiła możność osadzenia się czy to rzemieślnika czy to kupca wielkopolskiego.

I rolnictwo dzielnic zachodnich Polski też będzie musiało okazać wybitną pomoc na terenie C. O. P. Rzecz w tym, że ziemie tu nie są tak urodzajne, jak to się powszechnie mówi, na ogół są one bardzo biedne i wyżywić się same nie potrafią. Są wprawdzie okolice, jak na przykład powiat opatowski, o glebie bogatej, lecz tych miejsc jest bardzo niewiele. Sława nadzwyczajnej urodzajności dawnej Sandomierszczyzny opierała się na bogactwie gleb tylko powiatu opatowskiego, janowskiego, i części sandomierskiego, na całej zresztą pozostałej przestrzeni tej dzielnicy gleby były słabe i są jeszcze i będą słabe

Konieczność „najazdu" rzemieślnika, kupca, a częściowo rolnika wielkopolskiego, pomorskiego czy śląskiego jest oczywista, „najazd" ten musi się odbyć, chodzi tylko o to, żeby nie odbył on się na ślepo, gdyż sił nie wolno marnować.

A. S.

Stołeczna Młodzież Akademicka w Sandomierzu

Z inicjatywy Akademickiego Koła Sandomierzan w Warszawie urządzona została w dn. 15 b. m. wycieczka pod hasłem: „młodzież akademicka do C. O.P."

Po zwiedzeniu Stalowej Woli w godzinach przedpołudniowych uczestnicy wycieczki w liczbie około 500 osób przybyli do Sandomierza i zaraz w większych i mniejszych grupach rozsypali się po mieście, podziwiając wspaniałą panoramę okolic, przepyszną architekturę zabytkowych budowli oraz ich wnętrza.

O godz. 17 w sali Gimnazjum Męskiego odbyła się specjalna akademia, ogłoszona uprzednio afiszami.

Pierwszy przemówił ks. prałat Wyrzykowski, w pięknych i serdecznych słowach witając gości w imieniu Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego i miejscowego społeczeństwa. W imieniu szkoły, z której tak wielu wychowanków zasiliło szeregi akademickie, przemawiał dyr. gimnazjum p. E. Żuława.

Krótkie lecz niezwykle silne przemówienie wygłosił przybyły wraz z wycieczką delegat wicepremiera Kwiatkowskiego, dyr. dep. w Min. Skarbu, inż. Janusz Rakowski.

Dłuższy, prawie godzinny referat O. C. P. wygłosił Kierownik Biura Planowań przy Min. Skarbu p. Malessa.

Referat ten przyczynił się ogromnie do podniesienia świadomości o wielkości idei C. O. P.

Po referacie młodzież akademicka uchwaliła rezolucję:

Młodzież Akademicka wyższych uczelni warszawskich, zebrana w Sandomierzu z okazji wycieczki do COP-u, pragnąc dać wyraz odniesionym wrażeniom i uznaniu dla wielkiego dzieła postanawia i ślubuje zwalczać defetyzm szerząc wiarę w twórcze siły narodu, współpracować nad pomnożeniem duchowych, gospodarczych i obronnych sił Polski.

O godz. 19.20 uczestnicy wycieczki wsiedli do pociągu, żegnani serdecznie przez liczne zgromadzone na dworcu rzesze sandomierzan.

„C. O. P." na nowej drodze

Wydawnictwa naszego czasopisma podjęła się niewielka grupa ludzi w zrozumieniu, że miasto, które ma w przyszłości odegrać pewną rolę w państwie, nie może nadal pozostać bez głosu.

Po wydaniu pierwszego numeru zapragnęliśmy dowiedzieć się, jak opinia naszego miasta zareaguje na ten nasz czyn, i gdyby reakcja ta wypadła dla nas przychylnie, zastanowić się w szerszym gronie nad ugruntowaniem bytu tego pisma, zdawaliśmy sobie bowiem dokładnie sprawę, że tylko opinia publiczna może mu ten byt zapewnić.

Na zaproszenie grona założycieli „C. O. P-u" Sandomierzanie zareagowali niezwykle silnie. Sala Rady Miejskiej w naszym starożytnym ratuszu zapełniła się w dniu 18 b.m. licznie zgromadzonymi obywatelami ze wszystkich warstw społecznych, a przebieg samego zebrania, które przeciągnęło się ponad 2 i pół godziny, mówił o tak znacznym zainteresowaniu się sprawą własnego organu, jakiego nawet inicjatorzy się nie spodziewali.

Pełna głębokiego i wszechstronnego ujęcia rzeczy dyskusja, w której zabierali głos liczni obecni dowiodła, jak dalece dla Sandomierza i Sandomierzan sprawa ta stała się aktualną i jak przenikła do wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

W wyniku tego zebrania postanowiono utworzyć konsorcjum, które sprawę wydawania czasopisma przejmie w swoje ręce jako Sandomierska Spółka Wydawnicza.

Znając głębokie zrozumienie obywateli naszego miasta dla wszelkich kulturalnych poczynań, jakie kiedykolwiek były podejmowane na terenie naszego historycznego grodu, możemy śmiało wierzyć, że „C. O. P." wchodzi na nową drogę i że przyszłość pisma jest zapewniona.

W tym też przekonaniu *zwracamy się ponownie do wszystkich ludzi dobrej woli, którym przyszłość Centralnego Okręgu Przemysłowego leży na sercu, aby nam pomogli w naszych pracach*, iżby pismo stało się odzwierciedleniem naszego kulturalnego i gospodarczego życia na terenie Okręgu.

Od tej pomocy, od tej odpowiedzi zależy, jakie granice zainteresowań czasopismo to obejmie: czy stanie się pismem tylko jednego z członów tego Okręgu, czy też obejmie cały Okręg.

Ambicją i najsilniejszym naszym życzeniem byłoby objąć cały Okręg, zainteresowania bowiem tak się zazębiać muszą, że nie będziemy mogli rozgraniczyć zainteresowań poszczególnych członów A — B czy C, jeden bowiem cel nasz łączy.

Sandomierz leży w samym sercu Okręgu, słuszne więc jest, aby w tym mieście, mającym za sobą tradycję wieków, jeśli chodzi o kulturę duchową, skupiły się wszystkie nici wiążące nas z przyszłością.

ROMAN KOSEŁA

Z włóczęgi po C. O. P.

Na Szczytnickiej nizinie (dokończenie)

Martwili się chłopi tamtejsi w onych dniach, co dzieciom dadzą jeść, zamartwiają się i dzisiaj, że trudno im będzie wyżywić dolinkę, i już przemyśliwują, skąd zboże trzeba będzie dowozić. Może z Poznańskiego, a może z Wołynia? Bo napłynęło tu sporo luda z Polski, a przyszło z prywatnym kapitałem, który te okolice wybrał sobie na nowe osiedle przemysłowe. Bo to i dowóz jest tu łatwy, gdyż i Wisła i kolej pod bokiem, a szlak autobusowy wiedzie z tych miejsc w cały szeroki polski świat. Przy tym i wspólnoty gromadzkie łatwe są do nabycia, po cenie taniej. Przyszło tedy „Społem" i buduje swą fabrykę przetworów owocowych, a zapewne weźmie się i do drożdży. Przyszedł „Metan" ze szkłem, przyszedł ktoś inny z silnikami, ów znów z czym innym. Wyżywić trzeba będzie dużo ludzi. Martwią się tedy tutejsze chłopy, skąd wezmą zboże. Bo przecież pogórze sandomierskie nie wyżywi, ono do tej pory właśnie czerpało z powiśla wszelki chleb. Nie wyżywią też i piachy połanieckie, bo tam rok w rok ludzie nie dojadają. Okolice Opatowa nie dożywią, bo swego Ostrowca nie mogą wykarmić. Zawiśle, owe namułki pomiędzy Wisłą a Sanem? Też nie dadzą rady.

— Ej, co sie bede martwił! — powiada chłop dwikoski. — Abo to Poznańskie nie ma chleba? Niech ono się martwi, żebyśmy mieli pod dostatkiem zboża.

Martwi się Szczytnicka nizinka jeszcze innymi rzeczami.

— Powstają fabryki u nas, przybędzie tu rzemieślnik, zwiększy się obieg pieniężny, a tym samym zwiększy się możność zaspakajania tych potrzeb, które są dla nas do tej pory tylko marzeniem. Z błota już wyciągnęliśmy się, połączyliśmy się jakimi takimi szosami, a więc ta sprawa już odpada. Potrzeba przecież będzie szkół. Siedmioklasówka w Dwikozach nie zaspokoi naszych potrzeb. Wprawdzie odpadnie do Sandomierza Mokoszyn, Kruków, część Gierlachowa, Kamienie, lecz zostanie jeszcze za dużo dzieci, które nie będą mogły skończyć szkoły powszechnej, — powiada do mnie jeden z dwikoziaków, wyglądem tatar, bo z tatarskich osadników i ród i nazwisko wiedzie, lecz dusza najszlachetniejsza.— A tu i parafię musimy sobie utworzyć, bo do Gór za daleko i kościół za mały... A i handel też musi się rozwinąć, gdyż nasze sklepy nie podołają robocie... Do Sandomierza też za daleko, bo pięć kilometrów... Ino, panie, niechże pan krzyczy, że potrzeba w Sandomierzu hurtowni, że my chcemy dobrego towaru, nie lichoty jakiejś, bo za tanie pieniądze psi mięso jedzą!

Pocieszam go, że i sprawa szkolna pójdzie po ich myśli, że sandomierski powiat nareszcie odzyska swój inspektorat, a wtedy sprawy szkolne nie będą tu tak po macoszemu traktowane, mówię mu też, że i parafia będzie, byleby oni sami tego chcieli, pocieszam go, że zapewne Poznańskie pośpieszy w te okolice z hurtownią i to nie jedną, że trzeba jednak poczekać, gdyż to sprawy kapitału, a on lubi być ostrożny.

— No, tak! Z rękawa się tego nie wytrząśnie. Taka robota musi iść na raty, powoli... A przecież możebyśmy i sami sobie dali radę, gdyby tak dodać nam jeszcze ze dwie albo i trzy fabryczki. Luda by przybyło, zdolności płatnicze okolicy wzmogły się...

Roześmiałem się.

— Niech pan pamięta, że oskoma przychodzi z jedzeniem, a zgaga pali z przejedzenia... Nie zawsze fabryka może być w ruchu, nie zawsze robotnik ma pracę, a wtedy trzeba go dożywiać... Czy wy w takim wypadku dacie radę?.. Czy nie lękacie się, że za wielkie przywileje ściągną i za wielkie ciężary na

wasze barki?... Zostawcie choć kilka fabryk i dla innych, zostawcie też i robotnika fabrycznego dla innych.

— Może pan i ma rację, ale przecież przydałoby się nam jeszcze coś niecoś.

Tak! Apetyt przychodzi z jedzeniem! A Szczytnicka nizina ma apetyt dobry i rozmach szeroki: pomidory swe i kapustę odsyła na łódzki rynek, cebulę zaś próbowała wypchać do Ameryki. To ostatnie przecież nie udało jej się, gdyż apetyt miała za wielki: nie dotrzymała umowy, skompromitowała się, a krzywdę sandomierskim okolicom wyrządziła wielką, podrywając opinię o ich słowie. Lecz tam za silna jest domieszka krwi tatarskiej, krwi burzliwej, wiecznie niezadowolonej i strasznie nieopanowanej, a przy tym na zyski bardzo chciwej i słowo niewiele sobie ważącej... Tak! Potomkowie tatarscy są prawie wszyscy tacy. Wyjątki są bardzo nieliczne i potwierdzają regułę.

Co piszą o Sandomierzu?

Sandomierz, a Powszechna Wystawa Krajowa

Zainteresowanie Sandomierzem w dalszym ciągu nie słabnie. Miastu temu cały szereg bezstronnych piór poświęca uwagę, zastanawiając się nad przyszłymi jego losami. Ostatnio „Kurier Łódzki" w nr 12 z b. m. zastanawia się nad tym, gdzie powinna się odbyć Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1944 i pisze tak:

„W najbliższym czasie ma zostać rozstrzygnięta kwestia, w którym mieście Polski odbędzie się w r. 1944 Powszechna Wystawa Krajowa. Społeczeństwo na ogół interesuje się tym w minimalnym stopniu. Dyskusja na ten temat toczy się przeważnie między zainteresowanymi władzami miejskimi.

Wszystko przemawia za tym, że zwycięży Warszawa. Należy się jej to jako stolicy, jako największemu w Polsce miastu, posiadającemu najlepsze dojazdy kolejowe, drogowe i wodne, najbogatszemu, o największej ilości hoteli i t.d. Argumenty poważne. Można by jednak znaleźć również sporo argumentów przeciw.

Wystawa 1944 r. ma być przeglądem rezultatów naszej energii narodowej od czasu niepodległości. Mamy się pochwalić przed światem, cośmy zrobili — gospodarze na własnej ziemi, równocześnie zaś nabrać otuchy, że przy dalszej pracy i energii nie ma przeszkód w naszym rozwoju.

Jeśli to ma być celem przyszłej wystawy, to mimo woli staje nam przed oczyma C. O. P. Centralny Okręg Przemysłowy ma być świadectwem doskonałości rezultatów naszych świadomych działań. Nie przypadek, nie tysiące przypadków i okoliczności, które w ciągu wieków tworzyły ośrodki miejskie i większe skupiska ludzi, lecz wola jednego pokolenia, które, zdobywszy z powrotem niepodległość, stworzyć chce nowe środowisko.

Wystawa w Sandomierzu posiada wszelkie możliwości realizacji, a argumenty, przemawiające za nią, są bardzo silne.

Obliczono, że wysiłek finansowy wystawy w Warszawie pociągnąłby za sobą kwotę około 300 milionów złotych, z czego zaledwie jedna czwarta miałaby jakie takie znaczenie dla rozwoju stolicy, leżącej na lewym brzegu Wisły. Reszta byłaby wydatkiem na prowizoria. Jest to zupełnie zrozumiałe i taki sam był los pieniędzy, wydanych na wszystkie wielkie wystawy: buduje, się aby burzyć.

Inaczej byłoby z wystawą na pustych polach ziemi sandomierskiej. Każda budowla, każda droga, każdy most byłby stworzony z myślą o przyszłości. Tylko wewnętrzne ich urządzenie lub zastosowanie byłoby prowizoryczne. Po ukończeniu wystawy pałace przemysłowe i hotele można by przerobić na szkoły, szpitale, fabryki, koszary, kolejki zabawowe na fabryczne i t. d. Jakież ogromne możliwości dla twórczych wysiłków naszych urbanistów, architektów, konstruktorów!

Niemniej ważne jest i to, że wystawa taka odbiegałaby od dotychczasowych szablonów wystawowych. Byłoby to coś nowego. Nie łudźmy się, że pod względem wystawności moglibyśmy dorównać nie tylko ostatnim wystawom w Paryżu, New Yorku, czy Rzymie, ale nawet „starodawnemu" Wembley. Tymczasem wystawa, będąca równocześnie nowym trwałym miastem przyszłości, tym samym miałaby w sobie maximum atrakcyjności.

Trzysta milionów wraz z tymi milionami, które musimy w ciągu najbliższych lat sześciu wydać na C. O. P.— przedstawiają wielki kapitał, i twórczy i pożyteczny.

Drogi i koleje, porty i lotniska, które tak czy owak muszą być wybudowane, mogą być ukończone na r. 1944. Zresztą inicjatywa twórcza młodych sił na nowym, dziewiczym terenie, nieskrępowana koniecznymi więzami biurokratyzmu naszych starych władz komunalnych, przełamać może wszystkie przeszkody.

W Warszawie wystawę będzie budowała Warszawa, w Sandomierzu—cała Polska przy najbardziej natężonym szlachetnym współzawodnictwie. Do Sandomierza bliżej jest ze Lwowa, Lublina, Krakowa, Katowic i Poznania. Nie o wiele dalej z Wilna i Gdyni.

I jeszcze jedno: piękno krajobrazu sandomierskiej ziemi nie do porównania ze smutnymi okolicami Warszawy, która zresztą i tak, jako stolica, ma zapewnioną drogę najlepszego rozwoju".

KRONIKA

Z SANDOMIERZA

Roboty w portach sandomierskich. Po półtoramiesięcznej przerwie, wywołanej wyczerpaniem kredytów, wznowiono prace przy rozbudowie portów sandomierskich. Do prac użyto robotników z Krakowa, których tu nadszedł pierwszy transport, i bezrobotnych sandomierskich w stosunku: 1 sandomierzak na trzech przyjezdnych.

Nowe kredyty budowlane. Miasto otrzymało nowe kredyty budowlane w wysokości 100 tys. zł. na wykończenie i remonty domów.

Z. U. S. rozpoczyna budowę gmachów. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wpłacił miastu 210 tys. zł za place nabyte pod budowę wielkich bloków dla robotników. Roboty będą rozpoczęte w najbliższym czasie. Suma 210 tys. zł za 10 ha terenów świadczy, że wieści o wygórowanych cenach ziemi w Sandomierzu są mocno przesadzone.

Czy przyśpieszenie budowy mostu na Wiśle? W ub. tygodniu gościła w Sandomierzu komisja ministerialna, która odbyła szereg narad w związku z postanowionym projektem budowy gigantycznego mostu na Wiśle w Sandomierzu.

W związku z przyjazdem Komisji należy się spodziewać, że rozpoczęcie robót przygotowawczych, projektowane na jesień, zostanie obecnie przyśpieszone.

Zmiana na stanowisku naczelnika urzędu skarbowego. Dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego w Sandomierzu, p. Stanisław Boroń, opuścił zajmowane stanowisko, przecho-

dząc do Izby Skarbowej w Kielcach. Na jego miejsce przybył dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego w Kielcach, p. Karol Brodowski.

W związku z pięcioletnią działalnością naczelnika Boronia na terenie tutejszego powiatu mamy do zanotowania szereg pism oficjalnych Związków gospodarczych pow. sandomierskiego oraz listów osób prywatnych, które tą drogą złożyły mu wyrazy podziękowania za dotychczasową działalność dla dobra Państwa i obywateli, żalu z powodu opuszczenia tutejszej placówki oraz życzenia dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku.

Ostatnia matura w męskim gimnazjum starego typu. Egzaminy piśmienne trwały od 25 do 29.IV., po czym od 9.V. do 18.V. odbyły się egzaminy ustne. Klasa ósma dawnego typu liczyła 39 uczniów, dopuszczono wszystkich do matury, po piśmiennych egzaminach odpadło dwóch uczniów.

Zdali maturę: Adamczak St., Bidas H., Celejewski J., Czaja E., Czechowski W., Frańczak J., Frydman N., Gamoń St., Goliński H., Guz Z., Haba S., Kasak Fr., Kocielski Al., Kossowski Z., Kozioł J., Kurkiewicz J., Kwiatkowski Al., Lipiński K., Łętowski J., Maciejski J., Małys B., Michalski T., Miczulis J., Paszkiewicz T., Pietrusiński S., Potyrański M., Rajchman N., Rysiak T., Sławiński S., Smuła E., Sobolewski J., Sztobryn M., Wachowicz Sł., Wójtowicz B., Załęski A., Żółciński M. i Żuber J.

Otwarcie przystani Ligi M. i K. odbędzie się w dniu 26.V. Przystań ta jest szczególnie ważna dla kajakowców, gdyż posiada schronisko turystyczne dysponujące 10 łóżkami, bufetem i kuchnią.

Szybowiec nad Sandomierzem. Dnia 9 b. m. około godziny 12 w południe ukazał się nad Sandomierzem szybowiec z godłem L. O. P. P. W dniu tym odbywał się jarmark i wielu mieszkańców wsi podziwiało piękny, cichy lot wielkiego ptaka. Sandomierz widział pierwszy raz szybowiec i nie od rzeczy będzie może przypomnieć projekt, który, nie wiadomo dlaczego, został zapomniany, budowy szybowiska w Sandomierskiem nad doliną Koprzywianki w okolicy Sulisławic, co bezwzględnie spotkałoby się z pełną pomocą naszego samorządu. Z lotu szybowca nad Sandomierzem mogliśmy się przekonać, iż i sam Sandomierz ma warunki dla szybownictwa. Ciekawe byłyby notowania metorologiczne dla Sandomierza, stwierdzonym bowiem jest faktem, iż wszelkie burze z zasady omijają wzgórza tego miasta, krążąc dookoła niego.

Wiele, wiele jest niezbadanych tajemnic ziemi sandomierskiej i samego Sandomierza. Szkoda niestety, że zainteresowanie tym miastem jest za małe. Nie dziwimy się nawet, że wobec wielkich zagadnień gospodarczych sprawy kultury duchowej leżą odłogiem, ale na przykład takie zagadnenie, jak warunki dla szybownictwa mają walor nie tylko ze względów naukowych czy sportowych.

W szybownictwie może kiedyś zmieścić się pełna obronność państwa w powietrzu, a jeśli nawet nie — to przecież szybowiec bezwarunkowo jest samolotem przyszłości.

Nowa polska placówka. W tych dniach otwarty został w Sandomierzu przy ul. Żeromskiego 3 zakład zegarmistrzowski p. Floriana Modelskiego, który przybył tutaj z Poznańskiego.

Otwarcie tej nowej polskiej placówki, której brak dawał się odczuwać, zawdzięczamy inicjatywie miejscowego Związku Kupców Polskich.

Z OKRĘGU

Ruda manganowa. Ostatnio spółka „Polski Przemysł Górniczy w Bliżynie” w czasie poszukiwań w pow. pińczowskim natrafiła nad Nidą na rudę manganową o dużym procencie zawartości tego metalu.

Poszukiwanie nafty na terenie C. O. P. Ponieważ nasze podkarpackie obszary naftodajne są mocno osłabione wskutek długotrwałej eksploatacji, mają się rozpocząć poszukiwania nowych terenów naftowych. Pomiędzy innymi badania mają być przeprowadzane na obszarze pomiędzy Łysogórami a Opatowem. Należy się spodziewać, że poszukiwania nie ograniczą się tylko do miejscowości, o których wspomniano, lecz że pójdą i ku wschodowi, a zwłaszcza doliną Opatówki.

Z Mielca.

12 maja (Od naszego korespondenta). W trzecią bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawiono o godz. 9-ej w Kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mateusza w Mielcu uroczyste nabożeństwo żałobne z egzekwiami przy symbolicznym katafalku z zaciągniętą wartą 2 strzelców Z. S., 2 podoficerów W. P. i 2 członków Zw. Rez. — Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, poczty sztandarowe związków i organizacji z Orłem Oddziałowym Z. S., młodzież szkolna oraz liczne rzesze miejscowych obywateli i zamiejscowych wieśniaków.

O godz. 20-ej przed Pomnikiem Wolności zebrały się oddziały organizacji sfederowanych, stowarzyszeń społecznych, P. W. i Z. S. oraz młodzieży ze sztandarami celem oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

Gdy strzały petardowe i salwy karabinowe, syreny fabryczne i bicie dzwonów kościelnych obwieściły moment rozpoczęcia „Chwili Ciszy”, oddziały stanęły na baczność, pochylił się las sztandarów przed popiersiem Marszałka, ustawionym na cokole Pomnika Wolności. Równocześnie zapłonęło ognisko, przy którym nastąpiło odczytanie przez Prezesa Zarządu Powiat. Z. S. Mielec rozkazu Komendanta Głównego Z. S. i wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego, po czym zgromadzeni odśpiewali modlitwę wieczorną.

Na gmachach urzędów i licznych domach obywateli wywieszone były flagi państwowe opuszczone do połowy masztu, przewiązane krepą, a okna udekorowane nalepkami, wydanymi przez Z. S.

Podobne uroczystości Żałoby Narodowej odbyły się we wszystkich Oddziałach Z. S.

Całość uroczystości żałobnych była sharmonizowana. (k. t.)

Budowa wielkiego hotelu. Burmistrz Mielca, pan Kasana, rozpoczyna w najbliższym czasie budowę wielkiego hotelu celem umożliwienia licznym przyjezdnym korzystania z przyzwoitych polskich pomieszczeń.

Projektowany hotel przeznaczony będzie dla obsługi wyłącznie publiczności chrześcijańskiej.

1 milion kredytów na rozbudowę. Ostatnio Mielec uchwalił wyzyskanie kredytów w wysokości 1 miliona złotych na rozbudowę. Połowa tej sumy przeznaczona jest na rozszerzenie kanalizacji, druga zaś na budowę dwu nowych szkół.

Ceny ziemi w Mielcu. Ceny ziemi w Mielcu utrzymują się na ogół w normie. Obecnie za place w śródmieściu żądają po 10 zł za 1 m² zaś w przedmieściach od 4 do 5 zł za 1 m².

Pół miliona m² pod budowę fabryk. Z poważnego źródła dowiadujemy się, że Chrzanowskie fabryki zakupiły od miasta 500 tys. m² terenów. Na zakupionych terenach postawione będą wielkie obiekty fabryczne.

Czyś spełnił swój obowiązek wpłacając swój udział na F.O.N.

Ceny artykułów rynku Sandomierskiego w dn. 16.V.38 r.

Pszenica . . .	25—26
Żyto . . .	20—21
Jęczmień . .	17—18
Owies . . .	19—20
Kartofle . . .	3,50
Siano . . .	10
Słoma . . .	8
Bydło nienotowane.	
Trzoda chlewna nienotowana	
Masło osełkowe .	2,50
Mięso u ub. nierytualnego	0.80
„ „ rytualnego	1
Jaja . . .	95 gr. za kg.

Pozostałe ceny jak w ubiegłym tygodniu. Podaż zbóż na targach w Sandomierzu znaczna, popyt niewielki.

Podziękowanie

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego Pisma załączonego podziękowania.

Wszystkim Związkom gospodarczym oraz wszystkim tym spośród ziemian i obywateli miasta Sandomierza oraz powiatu, którzy z racji przeniesienia mnie dla dobra służby do Izby Skarbowej w Kielcach złożyli mi drogą listowną czy też ustnie wyrazy uznania dla mojej dotychczasowej pracy na terenie tutejszego Urzędu Skarbowego oraz życzenia kontynuacji tej pracy dla dobra Państwa i obywateli na nowym stanowisku, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Łączę wyrazy należnego poważania

Stanisław Boroń

Odpowiedzi Redakcji

P. Edw. Wolf w Chwałkach. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Redakcja C. O. P. zawiadamia, że celem ułatwienia nawiązania ściślejszego kontaktu Centralnego Okręgu Przemysłowego z innymi dzielnicami kraju w dziale kupna i sprzedaży placów, nieruchomości, lokalów na placówki handlowe i t. p., począwszy od następnego numeru, wprowadzona zostanie w naszym piśmie specjalna rubryka drobnych ogłoszeń.

Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie tekstów z zaznaczeniem, w ilu kolejnych numerach ogłoszenie ma być zamieszczane.

Prof. Dr. Juliusz Szymański
OKULISTA
przyjeżdża 1 czerwca do Sandomierza na kilka tygodni i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr. **Cena pojedyńczego numeru 10 gr.**

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna"

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Redaktor: **Roman Koseła** Wydawca: **Józef Pietraszewski**

Drukarnia „Nowoczesna" Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.